Rok 5. Nr. 248

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 25 października 1925 r.

Cześć i Sława Pułkowi Kaszubskiemu!

Dnia 15 go października minęło sześć lat, odkąd istnieje nasz 66-ty Pułk Kaszubski.

Jeszcze nie pękły okowy naszych kajdan, kiedy dnia 15-go października 1919 r. wierni synowie Ojczyzny naszej, Kaszubi-Pomorzanie, pospieszyli do Poznania, by stanąć pod sztandarem tworzącej się tam dywizji pomorskiej.

Nie zważali na niebezpieczeństwa połączone z przedzieraniem się przez front „Grenzschutzu", nie baczyli na to, że długoletnia wojna znaczne poczyniły już szczerby w ich szeregach, miłość Oiczyzny i gorące przywiązanie do wszystkiego, co polskie, wzięła górę nad wszelkimi innymi względami, i prawi synowie naszej ziemicy pomorskiej śmiało i odważnie uczynili to, czego od nich Ojczyzna wymagała.

Dziś uroczyście obchodzimy szóstą rocznicę powstania Pułku Kaszubskiego.

Dziś nadeszła chwila, kiedy z dumą na czole i z radością w sercu spoglądać możemy na ten sztandar naszego pułku, około którego zgromadzili się nasi bracia Kaszubi — Pomorzanie, i który też już na polu walki kilkakrotnie chwałą pokryty został

Nasz 66-ty Pułk Kaszubski znajduje się obecnie w Chełmnie, zaś w Chojnicach przebywa stale Baon tegoż Pułku.

My, Chojniczanie, szczególnie przywiązani jesteśmy do 66-go Pułku Kaszubskiego, albowiem Pułk ten dłuższy czas stacjonowany był w Chojnicach, i albowiem w tym właśnie Pułku gromadzili się i wciąż jeszcze gromadzą synowie naszej ziemicy pomorskiej, bracia z krwi i kości naszej.

W tak uroczystej zatem dla nas chwili wołamy z radością i uwielbieniem:

Cześć i Sława 66-mu Pułkowi Kaszubskiemu!
Cześć i Sława Baonowi togoż Pułku w Chojnicach!
Cześć bohaterom z pod chorągwi tegoż Pułku zmarłym za wolność i niepodległość Ojczyzny!
Cześć i Sława Komendantom, Oficerom, Podoficerom i Żołnierzom Pułku Naszego!
Niech żyje 66-ty Pułk Piechoty!
Niech żyje Jego Baon w Chojnicach!

* * *

Z historji 66 p. p. Kaszub.

Z końcem 1918 roku, gdy wybuchło powstanie Wielkopolskie, starsi i młodsi obywatele Ziemi Pomorskiej, niechcąc być biernymi świadkami dokonywujących się wypadków dziejowych, tłumnie przedzierali się przez front bojowy „Grenzschutzu" i wstępując do oddziałów powstańczych, przyczyniali się do szybszego wypędzenia odwiecznego wroga polskości z prastarej Ziemi Wielkopolskiej.

Po zakończeniu walk powstańczych i gdy na arenie Europy w Wersalu zaczęły się zarysowywać kontury „Korytarza Polskiego", popprowadzonego przez Ziemię Pomorską aż do modrych fal Bałtyku, w Poznaniu, na skutek rozkazu władz wyższych, z młodzieży przybyłej z za kordonu rozpoczęto tworzyć Dywizję Pomorską.

Do października zdołano zorganizować dwa pułki piechoty, w organizacji dalszych dwóch pułków, 65-go Starogardzkiego i 66 go Kaszubskiego natrafiono na poważne trudności, mianowicie brak oficerów. Dopiero w połowie października 1919 r Dowództwo. Dywizji Pomorskiej znalazło możliwem przydzielić do Kadry 66-go Kaszubskiego pułku 2 ch oficerów, a w dniu 15 października zasilono ją 250 Kaszubami, przy byłymi pod dowództwem por. Kowalskiego, którego jednocześnie wyznaczono na Dowódcę 66-go Kaszubskiego pułku piechoty.

Z dniem tym rozpoczyna się gorączkowa praca nad organizacją pułku.

Z przybyłych ludzi zorganizowano cztery kompanje strzeleckie. Intendantura poznańska, bogata w zapasy zdobyte na Niemcach, dostarczyła jednolitego wyekwipowania. Jako uzbrojenie otrzymano karabiny niemieckie Mauzera wzór 98. Broni maszynowej narazie pułkowi nie przydzielono. Wyszkolenie prowadzono według regulaminu niemieckiego. Ludzie, pochodzący z powiatów Chojnice, Tuchola, Sępólno, Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo i Gdańsk, wszyscy ochotnicy, byli żołnierze armji niemieckiej — materjał pełen zapału i chęci do pracy.

Pod koniec października delegacja w składzie obywateli ziemi Kaszubskiej, oraz oficerów pułku, również Kaszubów, wyjeżdża do Warszawy i udaje się do Naczelnika Państwa z prośbą o przyjęcie Szefostwa pułku. Prośba zostaje przychylnie załatwiona i od tego czasu pułk przyjmuje nazwę: „66-ty pułk Strzelców Kaszubskich Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego". W tymże czasie pułkowi zostaje zatwierdzony przez Naczelnika Państwa, jako odznaka pułkowa, Herb Kaszubski, następnie zostaje uzupełniona obsada oficerska pułku przez nowomianowanych oficerów w Dywizji Pomorskiej.

Po ustąpieniu wojsk niemieckich z Pomorza, w dniu 15 stycznia 1920 r. wraz z Dywizją Pomorską pułk wyrusza z Poznania i w dniu 18 stycznia staje na krótki przeciąg czasu w Toruniu.

Tu zostają zorganizowane przez Dowódcę pułku kadry baonowe.

Po kilkunastodniowym pobycie w Toruniu, pułk zostaje skierowany do Kościerzyny, lokując jeden baon w Kartuzach. Czas pobytu swego na Pomorzu pułk wykorzystuje dla pracy nad dalszą organizacją i uzupełnieniem ludźmi, sprzętem oraz przygotowaniem bojowem.

W dniu 17 marca 1920 r. pułk zostaje powtórnie skierowany do Torunia, gdzie otrzymuje dalsze uzupełnienie w ludziach i sprzęcie. Tu zorganizowano trzy kompanje ciężkich karabinów maszynowych, komp. techn., częściowo tabory i orkiestrę. W Kościerzynie natomiast zorganizowano Baon Zapasowy pułku. W międzyczasie zachodzi dwukrotna zmiana na stanowisku dowódcy pułku, mianowicie w dniu 20 lutego 1920 r dowództwo pułku obejmuje kpt. Mellerowicz, a w dniu 1 maja tegoż roku — major Jarnuszkiewicz, wyznaczony na to stanowisko z ramienia Naczelnego Dowództwa. Jemu to przypadło w udziale prowadzić pułk do boju, wraz znim znosić trudy i znoje walk, zarówno dzielić ciężkie chwile odwrotu jak i radosne zwycięstwa i wreszcie już podczas pokoju przygotowywać nowe zastępy obrońców Ojczyzny.

Z dniem 18 maja 1920 r. pułk znajduje się w pogotowiu marszowym i w dniu 3 czerwca 1920 r. odchodzi na front, gdzie zostaje wcielony do Armji Rezerwowej generała Sosnkowskiego, a następnie po rozwiązaniu tejże, wraz z 16 Dywizją Piechoty — w skład Grupy Poleskiej generała Sikorskiego. Kolejno pułk walczy na Polesiu, Podlasiu i Białorusi. Po zawarciu rozejmu pułk zostaje skierowany do Torunia, skąd po krótkim pobycie odchodzi do Chojnic i wreszcie, jako stały garnizon pułkowi zostaje wyznaczone miasto Chełmno z jednym baonem w Chojnicach.

Grabski pozostaje.

Z Warszawy donoszą nam telegraficznie, że na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem Sejmu wszystkie wnioski zwrócone przeciwko rządowi p. Wład Grabskiego większością głosów zostały odrzucone.

Wobec tego p. Wł. Grabski pozostaje nadal premjerem i ministrem skarbu.

Zatarg grecko-bułgarski.

Bułgarski pełnomocnik wręczył zastępcy greckiego ministra spraw zagranicznych propozycję utworzenia mieszanej grecko-bułgarskiej komisji, którąby miała za zadanie zbadanie przyczyny starcia pod Venles. Rząd grecki odmówił przyjęcia jakiegokolwiek oświadczenia Bułgarji w tej sprawie, ponieważ w walce brali udział nie komitadży, lecz regularne wojsko bułgarskie. Jugosłowiański attaché wojskowy w Atenach prosił imieniem swego rządu o podanie szczegółów zajścia. W myśl wskazówek greckiego sztabu generalnego marsz na Petricę został wstrzymany, aż do upływu terminu ultimatum. Grecja chce bowiem dać Bułgarji możność okazania jej dobrej woli.

Bułg. Agencja Telegraficzna donosi, że gdy oficer bułgarski oczekiwał pod Domir-Kapu oficerów greckich w celu przeprowadzenia wraz z nimi dochodzeń, żołnierze greccy otworzyli ogień i usiłowali posunąć się w głąb kraju bułgarskiego. Rząd bułgarski poczynił nowe kroki w Atenach, domagając się wydania zarządzeń w celu położenia kresu zajściom i nalegając na konieczność powołania komisji śledczej. Urzędowo zaprzeczają podawanej przez źródła greckie wiadomości, jakoby Bułgarzy pierwsi zaatakowali posterunek grecki i zajęli niektóre wzgórza.

Bułg, Ag. Tel. potwierdza wiadomość, że oddziały greckie z artylerją wkroczyły do Bułgarji. Na pograniczu zostało zabitych 5 strażników. Grecy zajęli kilka miejscowości pogranicznych. Kilka pocisków artylerji greckiej spadło na Petricę.

Zatarg grecko-bułgarski doznał lekkiego złagodzenia dzięki interwencji posłów angielskiego i francuskiego. Obaj posłowie, na krótki czas przed wręczeniem ultimatum, odwiedzili zastępcę ministra spraw zagranicznych Kapzikiriskasa i uzyskali w następstwie swych przedstawień złagodzenia brzmienia noty.

Rząd grecki nie udzielił dotychczas żadnej odpowiedzi na trzykrotnie powtórzoną propozycję rządu bułgarskiego, dotyczącą wdrożenia śledztwa, celem ustalenia odpowiedzialności za wypadki graniczne. W związku z tem Bułgarska Agencja Telegraficzna wyraża przypuszczenie, iż cała ta sprawa była przez Greków z góry ułożona.

Z Belgradu donoszą, że jeżeli zatarg pomiędzy Bułgarją a Grecją zaostrzy się, wówczas Jugosławja przedsięweźmie wszelkie kroki, aby zabezpieczyć sobie dostęp do Salonik.

W kołach dyplomatycznych twierdzą, że Grecja odrzuciła wezwanie Bułgarji, zmierzające do oddania sporu decyzji Rady Ligi Narodów.

Rząd jugosłowiański zachowa się chwilowo neutralnie.

Rząd angielski postanowił z całą energją wystąpić przeciwko zatargowi grecko-bułgarskiemu, z powodów granicznych, powstałego w chwili właśnie, kiedy mocarstwa doszły w Locarno do porozumienia, celem ochrony pokoju.

Z przemowy min. Skrzyńskiego.

Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych, które odbyło się pod przewodnictwem posła Dębskiego, minister Skrzyński wygłosił przemówienie, które podajemy w streszczeniu:

Będę miał zaszczyt wysokiej komisji przedstawić akta olbrzymiej międzynarodowej doniosłości, zawarte, oparafowane i przygotowane w Locarno przez siedem państw. Rozpocznę od odczytania protokółu końcowego, podpisanego przez ministrów spraw zagranicznych sześciu państw i przez Mussoliniego, który streszcza najlepiej charakter tego zebrania, uwydatnia wielkość tych obrad, wskazuje cel tych międzynarodowych aktów. Czyta końcowy protokół konferencji w Locarno. Trzeba skupić naszą uwagę na te punkty, które słusznie wymagają wyjaśnień dla opinji Sejmu i opinji kraju.

Wspomnę o pierwszym akcie, który znajduje się w tym protokóle — o pakcie reńskim. Zachodzi pytanie, czy ten pokój nad Renem nie jest żelazną barjerą między Francją a resztą państw. Czy, podpisawszy ten pokój z Niemcami, Francja ma prawo iść nam na pomoc? W pakcie reńskim to jest już powiedziane: Tak! Francja na podstawie art. 16 natychmiast w razie zaatakowania Polski. sama, z własnego impulsu, na podstawie własnej oceny położenia, idzie na pomoc polsce; na mocy art. 16, który brzmi, że jeżeli jeden z podpisujących członków Ligi Narodów zaatakuje inne państwo, to wszyscy członkowie

Ligi Narodów mogą się uważać za osobiście zaatakowanych, zagrożonych i siłą faktu automatycznie narażonych. Przy czytaniu wyjątków z paktu reńskiego dowiedziono, że w przyszłej wojnie już wchodzi w życie uchwała Rady Ligi, podczas, gdy art. 16 wspomina, że automatyczne wejście w życie sojuszu polsko-francuskiego jest siłą faktu następstwem prawa każdego członka Ligi. Oświadczono, że jeżeli ktoś jest zaczepionym wobec trzeciego, to ja się mogę uważać w tej samej chwili jako zagrożony lub zaatakowany i wyciągnąć z tego skutki prawne. Nigdy nie zakwestjonowano w żadnym artykule paktu prawa do samoobrony. Zaatakowanie Polski przez Niemcy upoważnia Francję do samoobrony. Francja ma jedynie możliwość wejścia lub nie wejścia w życie sojusza.

Zresztą punkt ten w pakcie reńskim jest postawiony w ten sposób, że daje możność zgłoszenia sojuszu polsko - francuskiego. Ten sojusz polsko-francuski zgłoszono do konferencji w Lokarno i przyjęli go do wiadomości wszyscy. Sojusz nie przekreśla poprzednich umów między Polską i Francją, a sformułowany tak, iż podaje do wiadomości wszystkim państwom, że w chwili, gdyby Polska była zaatakowana, Francja jest zobowiązana przyjść natychmiast nam z pomocą, jeżeli ktoś porówna teksty, to w poprzednich umowach z roku 1921 wyrażony był sojusz mniej dokładnie, bo było tylko powiedziane, że wtenczas same rządy będą naradzały się nad tem, co trzeba robić w imię rozbrojenia, a tutaj niema już mowy o rozbrojeniu, tylko o obowiązku do natychmiastowego przyjścia z pomocą.

Arbitraż nasz z Niemcami jest równoznaczny z francusko niemieckim, belgijsko-niemieckim i czechosłowacko niemieckim. Celem i zadaniem jest rozwiązywanie wszystkich sposobów, lub praw i obowiązków przez arbitraż obowiązujący, a wszystkiego, co się odnosi do interesów wątpliwych, mogących doprowadzić do wojny, przez próbę pojednania, która jednakowoż nikogo nie wiąże. We stępie traktatu między nami i Niemcami jest ustalone, że pragniemy wszyscy pokoju i wierzymy w to załatwienie w drodze arbitrażu czy ugody z tem, że obecne traktaty nie mogą być przedmiotem żadnych przeciwieństw żadnej różnicy zdań, żadnego rozsądzenia, ponieważ trybunały nie są miarodajne do zmiany istniejących traktatów i pojednanie nie może doprowadzić do zmiany żadnej zasadniczej rzeczy prawnej państwa bez obopólnej zgody. Ten wstęp, który dla większej uroczystości będzie podpisany przez Prezydenta Wojciechowskiego i Hindenburga, stwierdza obopólną dobrą wolę do pokojowego rozwiązywania sporów na zasadzie nienaruszalności istniejących traktatów.

Locarno jest wynikiem świadomości nie tego, że się na świecie dzieje dobrze, ale świadomości, że się na świecie dzieje źle. Swiat cierpi w okresie powojennym, który nie jest wojną, ani pokojem, cierpi przez rany, zadane przez wojnę. Zycie gospodarcze nie może się dźwignąć. Stosunki kredytowe nie mogą się ustalić. Bezpieczeństwo państw jest nadwyrężone, bo nie ma tego nerwu rzeczy, który pozwala dźwignąć gospodarstwa, dawać pracę bezrobotnym i zwiększyć bezpieczeństwo ogólne pieniądza.

W Locarno stworzyło się dzieło, które nie jest końcowe, które nie jest doskonałe. Locarno nie jest punktem dojścia, jest punktem wyjścia. Locarno wskazuje przez ludzi odpowiedzialnych, świadomych swej odpowiedzialności drogę, po której musimy pójść wszyscy, o ileby świat nie chciał iść do zagłady. Dlatego śmiem twierdzić, że ten dowód pokojowych dążeń państw reprezentowanych w Locarno wraz z Polską, daje światu możność ratowania się w położeniu ciężkiem, w którem się znajduje. Stworzono pewien fort prawny, polityczny i moralny, solidarnie wzniesiony przez Anglję, Francję, Belgję, Włochy, Polskę, Czechosłowację i Niemcy, a przez to dający wszystkim i Polsce świadomość i rzeczywistość zwiększenia obrony i bezpieczeństwa państwa.

Sprawy polityczne.

Język niemiecki w Lidze Narodów.

Według doniesień z Berlina Niemcy mają wnieść prośbę o przyjęcie do Ligi Narodów w listopadzie. Tymczasem ma być uregulowana sprawa dopuszczenia języka niemieckiego na posiedzeniach Ligi oraz uzyskanie odpowiedniego przedstawiciela niemieckiego w sekretarjacie Ligi.

Kiedy nastąpi opróżnienie Nadrenji?

Podczas przyjęcia przedstawicieli Nadrenji Stresemann oświadczył, że opróżnienie Kolonji nastąpi prawdopodobnie w połowie listopada; zależy to od ostatecznego załatwienia sprawy rozbrojenia. Sojusznicy domagają się wypełnienia szeregu zarządzeń natury technicznej, podczas gdy są jednocześnie gotowi zrzec się zarządzeń natury politycznej. Następnie Stresemann zakomunikował przedstawicielom Nadrenji, że delegacja niemiecka w Locarno otrzymała od sojuszników przyrzeczenie, iż liczba wojsk okupacyjnych w Nadrenji będzie zmniejszona do liczby będącej na stopie pokojowej. Przedstawiciele Nadrenji przyjęli układ w Locarno pod warunkiem wypełnienia przyrzeczeń, danych przez sojuszników odnośnie do Nadrenji.

Kto dotąd nie zapisał

„Dziennika Pomorskiego", niechaj to uczyni natychmiast. Listowi przyjmują przedpłatę tylko do 25-go bm., należy więc w ostatniej chwili pomyśleć o tem i zapisać „Dziennik Pomorski" a także zachęcić wszystkich krewnych, sąsiadów, przyjaciół i znajomych, by oni to samo uczynili.

Co uczyni Ameryka na wypadek wojny?

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że kongresowi przedstawiony został projekt ustawy, według której na wypadek wojny cała ludność męska kraju zostanie automatycznie zmobilizowana. Wszyscy mężczyźni w wieku od lat 18—48 zostaną zarejestrowani, a liczący 18—30 wezwani do szeregów. Niezdolni do służby frontowej zostaną użyci w przemyśle i rolnictwie.

Sprawy polskie.

Ważne szczegóły dotyczące procesu Steigera we Lwowie.

Odpowiadając na interpelację posła socjalistycznego Batha, pruski minister spraw wewnętrznych dał następujące wyjaśnienia:

Dnia 3 października 1924 r. policja bytomska aresztowała studenta Teofila Olszańskiego za samowolne przekroczenie granicy niemieckiej. Przy pierwszem przesłuchaniu policyjnem Olszański zeznał, że z polecenia organizacji ukraińskiej wykonał we Lwowie zamach na Prezydenta Wojciechowskiego. W dniu 4 października 1924 r. Olszański stanął w Bytomiu przed sądem, który skazał go za samowolne przejście granicy na dwa tygodnie aresztu i zapłacenie kosztów sądowych. Przed sądem Olszański powtórzył pierwsze zeznania, które sąd uznał za wiarogodne. Przy wymierzaniu kary sąd znalazł okoliczności łagodzące w młodości oskarżonego, w jego przyznaniu się do winy i wreszcie w tem, że posiadane przezeń papiery wskazywały nań, jako na przestępcę politycznego. Po złożonej kaucji w wysokości 30 marek Olszański został uwolniony z aresztu i udał się dnia 15. października 1924 r. do Berlina, gdzie po przedstawieniu świadectwa sądowego z Bytomia, stwierdzającego, że jest on uchodźcą politycznym, został przepisowo zameldowany. Dnia 2 września 1925 r. Olszański opuścił Berlin, udając się do Marjenburga poczem powrócił do Berlina. Obecny jego adres nie jest znany policji, która czyni poszukiwania, celem wykrycia miejsca zamieszkania Olszańskiego. Czy fakty powyższe zostały zakomunikowane kompetentnym władzom polskim jest obecnie przedmiotem dochodzeń. Niezależnie od tego — oświadczył dalej minister — zwróciłem się do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy z prośbą, aby ze względu na proces Steigera we Lwowie, powyższe fakty zostały z należytem pośpiechem zakomunikowane władzom polskim.

Uchwały Rady Ministrów.

Rada Minstrów na posiedzeniu w dniu 21 października 1925 r. powzięła następujące uchwały:

1) rozporządzenie o zniesieniu obszaru dworskiego Waldówko i włączeniu jego do terytorjum gminy Krzywka w powiecie grudziądzkim.

2) Rozporządzenie o zniesieniu obszaru dworskiego Mszanowo w powiecie lubawskim i włączeniu jego terytorjum do gminy wiejskiej Bratjan w tymże powiecie.

3) Rozporządzenie o przemianie obszaru dworskiego Budy w powiecie grudziądzkim na samoistną gminę Budy w tymże powiecie.

4) Rozporządzenie o zniesieniu obszaru dworskiego Ryszwałd w powiecie lubawskim, w województwie pomorskiem, i wcieleniu jego terytorjum do gminy wiejskiej Ryszwałd w tymże powiecie.

5) Rozporządzenie o rozszerzeniu granic miasta Kleczewa.

6) Projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ustalenia ceny szacunkowej nieruchomości przy ulicy Brzezińskiej Nr. 102 w Łodzi, podlegającej wywłaszczeniu na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z 19. 7. 21. r.

7) Projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ustalenia wynagrodzenia za grunty wywłaszczone na rzecz rozszerzenia cmentarza grzebalnego w Szancu w powiecie stopnickim.

8) Rozporządzenie w sprawie ustalenia wymagań dla kandydatów na stanowiska I. kategorji w państwowej służbie administracyjnej w dziale Ministerstwa sprawiedliwości

9) Rozporządzenie zmieniające rozporządzenie z 3 czerwca 1925 r. D. U. Nr. 60/426 w sprawie przedłużenia terminu składania egzaminów praktycznych, przewidzianych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 26 czerwca 1924 r.

10) Projekt ustawy w sprawie rozciągnięcia mocy obowiązującej przepisów o wymiarze w poborze państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich na obszar Województwa Śląskiego.

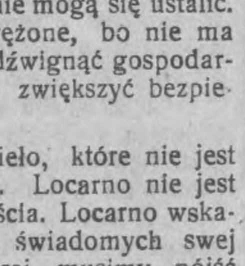
11) Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zawieszenia mocy obowiązującej ustawy z dn. 10 kwietnia 1924 r. o zakazie wywozu ropy poza obszar celny Państwa.

12) Projekt ustawy w sprawie zmian i uzupełnień w ustawie z dnia 11. sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym.

Proces Muraszki.

Dnia 22 go bm. wznowiony został w Nowogródzkim sądzie okręgowym proces Józefa Muraszki. Skład sądu oskarżycieli oraz obrony pozostał bez

Gawędy Ojca Bibuły z Chojnic.



Moje uszanowanie! Cześć! No, i cóż powiecie, przyjaciele, na tę zmianę pogody?

Było do przewidzenia? E, co tam, ładnie wam teraz mówić, lecz przy ostatniej pogawędce naszej truchleliście poprostu z obawy przed zimą!

Panie starszy, proszę o trzy piwa! Jasne — oczywiście!

No, i jakże zapatrujecie się na obecne położenie nasze polityczne i gospodarcze? Jak sądzicie, przyjaciele, czy Grabski ustąpi?

Mylisz się, Zamroczyński! Grabski nie ustąpi! Jeszcze nie przyszła godzina jego!

Bezwątpienia ma on poważnych i bardzo licznych przeciwników, którzy chcieliby go utrącić!

Lecz powiadam wam, przyjaciele, Grabski zdoła się jeszcze utrzymać na swym fotelu ministerjalnym, bo większość posłów obawia się, że w razie wyrażenia mu wotum niezaufania mógłby on im wypłatać figla nielada!

A tu przecież chodzi o partyjki i o pensyjki!

Wiedzą o tem nasi wybrańcy narodu, że Grabski to wielki cwaniak, i że z nim niema żartów!

Podobno w odniesieniu do Sejmu śpiewa on sobie: „Gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się kłaniaj...", — i robi swoje!

Strach padł na niektórych posłów naszych, t. j. na tych największych przeciwników Grabskiego!

Wojtek aż pieni się ze złości, że Grabski mimo wszystko pozostanie!

Nie pomogły ilustracje jego w „Rzeczypospolitej" i „Polonji!" Grabski, ten „pieron", kpi sobie z wszystkiego!

Prysnęły marzenia o tece ministra przemysłu i handlu!

Co mówisz, Filutowski? Dlaczego nie mówię o tece premjera lub ministra skarbu?

E, jaki z ciebie kiepski dyplomata, Filutku!

A czy to Wicek dopuściłby do tego, by Wojtek został premjerem?

Albo on sam sięgnąłby po tę nieszczęsną a jednak tak ponętną buławę, albo też posadziłby na miejsce Grabskiego jednego ze swych gagatków! To nie ulega najmniejszej wątpliwości! Bliższa koszula ciału niż surdut!

A czy wiecie też o tem, przyjaciele, że ten, który w Sejmie ciągle dzwoni, — a tak, niby ten Rataj — spekulował na jeszcze wyższe stanowisko? Zgadłeś przyjacielu, na fotel samego prezydenta Rzeczypospolitej?

I jakżeż ma u nas być dobrze, kiedy najtęższe i najtępsze głowy, jak kto chce, myślą i marzą przedewszystkiem o sobie!

Co mówisz, Zamroczyński? Prawią zawsze o interesie państwa? A jakże, prawić prawią, lecz myśli i czyny są inne!

Hej, czy nie znajdzie się jaki komedjopisarz lub dramaturg, który napisze sztukę teatralną „Wicek i Wojtek" na wzór owej bajecznej sztuki „Wicek i Wacek?"

Przewodnią myślą tejże sztuki winien być jarmark warszawski, jak w tamtej jarmark łowicki!

Pisał niedawno Nowaczyński, że w teatrach są obecnie puchy i wata!

Ręczę mu, że na taką sztukę publika ciągnęłaby jak pszczoły do ula!

Co to się u nas dzieje, przyjaciele, co to się u nas dzieje!

Adolf Nowaczyński idzie na noże z Marjanem Dąbrowskim, wydawcą i redaktorem „Kurjera Krakowskiego"!

Słowa takie, jak łajdak, łotr, gałgan, bandyta itd. są dla nich niczem! Wywłóczą na światło dzienne sprawy prywatne, sprawy rodzinne — i przytem wołają: my przedstawiciele zdrowej opinji publicznej, zdrowego odłamu społeczeństwa!

Ciekawe widowisko! Nie dziw więc, że w teatrach są puchy i wata! Kiedy bowiem „świeczniki narodu" biorą się za łby, to ten naród ma nielada widowisko bezpłatne! Prawda, czy nie?

Kiedyż to u nas skończy się to wielkie pranie? Kiedyż to konkurencja, posada, zaszczyt, ambicyjka — przestaną górować nad dobrem ogółu?

„Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!"

Skończmy już, przyjaciele, naszą pogawędkę, bo doprawdy żal duszę ściska!

Żegnajcie mi, Filutowski i Zamroczyński! Do widzenia!

Wasz

OJCIEC BIBUŁA.

Małżeństwo jak z baśni...

Niejaki Clint Moncy, młody i przystojny zimianin ze stanu Oregon w Ameryce, słynął w farmach okolicznych jako wielki żartowniś, posiadający usposobienie wesołe i lubujący się w płataniu bliźnim swym — figlów.

Pod wrażeniem jakiejś romantycznej historyjki, którą wyczytał pewnego dnia w gazecie, Moncy wpadł nagle na pomysł spłatania takiego figla, o którym mówiliby długo i z podziwem. Historyjka wyczytana przezeń w dzienniku była następująca: pewna młoda i miła panienka, posiadająca umysł ogromnie romantyczny, postanowiła odnaleść swego przyszłego małżonka w sposób niezwykły: zdecydowała się powierzyć swe przyszłe losy — butelce. Naczytała się tyle o tem iż załogi płynących okrętów wyławiają butelki z wody i chętnie czytają listy, które w nich znajdują.

Napisała więc czuły list, wyrażający całą gotowość poślubienia natychmiast tego, czyich rąk dojdzie to pismo. Do listu dołączyła kilka swych fotografji, włożyła to wszystko do zwykłej butelki i wrzuciła w dzień wigilji B. N. z nasypu morskiego, w burzliwe fale.

Skutek był niespodziewanie szybki i pomyślny. W parę tygodni, butelkę tę wyłowił jeden z marynarzy, czyszczący okna dużego okrętu, który powrócił z długiej podróży naokoło świata.

Cała załoga nie wyłącząc młodego kapitana (marynarze są tacy czuli na wdzięki niewieście) — wpadła w zachwyt po przeczytaniu listu, a jeszcze bardziej po dokładnem obejrzeniu fotografji dziewczyny.

Pierwsza poczta morska przyniosła pomysłowej panience aż 12 propozycji małżeństwa i 12 fotografji... wybrała najmilszy dla siebie.., i odpisała. Kandydatem... okazał się sam kapitan okrętu.

Slub młodej pary odbył się w terminie możliwie najszybszym. Taka była treść powiastki, przeczytanej w gazecie.

Pan Moncy był nią oczarowany,

Natychmiast napisał miły list podobnej treści, przyrzekł w nim ożenić się natychmiast z tą... którą los mu wybierze i przywiązawszy liścik do szyi pocztowego gołębia — puścił go w świat.

Żart jednak zakończył się bardzo poważnie.

W kilka dni do mieszkania młodzieńca zapukała młoda oryginalnej powierzchowności panna. Z zawodu biuralistka — i oświadczyła wręcz, że jest przeznaczoną mu przez los... narzeczoną.

Młodzieniec, ani myśląc się żenić, posłał natychmiast służącego do swych wesołych przyjaciół i w obecności nich zaśmiewając się do łez, oświadczył: że był to tylko... kawalerski żart.

Panna nie dała się zbić z tropu, zmierzyła młodzieńców dumnym wzrokiem i opuściwszy mieszkanie pana Moncy, udała się natychmiast do adwokata, i podając wesołka do sądu „za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa“, zażądała jako odszkodowanie za celowe zrobienie jej wielkiej przykrości — sumy 20.000 dolarów.

Clint Moncy oczywiście odmówił wypłaty i sprawa poszła do sądu. Sala sądowa w Chicago stała się terenem niezwykłej zaiste rozprawy. Sędziowie znaleźli się w wielkim kłopocie, nie wiedząc, czyją właściwie trzymać stronę.

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana.

Clint Moncy przypatrzywszy się zbliska swej przeciwniczce, która wywołała na sali sądowej furorę, broniąc dzielnie już nietylko swej sprawy osobistej, lecz wogóle wszystkich swych sióstr przed napaścią i głupimi żartami ze strony mężczyzn, — sam Clint Moncy, dumny dotąd ze swego „figla“ — poczuł nagle skruchę.

Nie dość na tem, dopiero teraz zauważył urodę i niezwykłą inteligencję dzielnej dziewczyny i zakochał się w niej na poczekaniu.

Ku wielkiemu też zdumieniu wszystkich obecnych, a przedewszystkiem samiej przeciwniczki — oświadczył, że gotów jest ją poślubić natychmiast.

Panna jednak nie ustąpiła odrazu, ale zarządała wpierw, aby koszt procesu poniósł p. Moncy, jako karę za to, że dopuścił do procesu.

Narodowa opera polska na ekranie.

Najpopularniejsza opera polska, która zyskała sobie miano opery narodowej, zostanie uwieczniona na filmie i stanie się dostępną dla tych wszystkich, którzy dotychczas nie mieli możności widzieć Halki na scenie.

W opracowaniu Halki na ekranie lwia część zasługi przypada w udziale p. A. Łukaszewskiemu, reżyserowi Klubu Operowego w Milwaukee, który potrafił zainteresować amerykańską wytwornię kinematograficzną „American Motion Picture Co“ treścią Halki do tego stopnia, że wytwornia ta poleciła na tle tej treści napisać scenarjusz i przystąpiła do nagrania Halki na ekran.

Prace nad tem trwają już od kilka tygodni.

Dla Polonji milwauckiej będzie to zaszczyt nielada że stąd wyjdzie uwieczniona najpiękniejsza opera polsk, nagrana na ekran z małemi wyjątkami miejscowemi siłami artystycznemi. Spodziewać się można, iż obraz Halki zrobi wielkie wrażenie nie tylko na Polakach, ale i Amerykanach. Wnosząc z pracy, jaką już dotychczas zdążono wykonać, będzie to obraz zakreślony na wielką skalę i będzie należał do największych, jakie się ukazały w Ameryce w ostatnim czasie.

Dotychczas już zostało nagrane parę set scen pomiędzy głównemi postaciami występującemi w obrazie a od tygodnia rozpoczęło się nagrywanie scen zbiorowych. Występują przeważnie członkowie Polskiego Klubu Operowego.

Wiadomość o nagrywaniu Halki na ekran szybko się rozeszła nie tylko po Milwauke, ale i po wszystkich miastach w Stanach Zjednoczonych, gdzie zamieszkują większe kolonje polskie Bo też to będzie radość niemała zobaczenia na ekranie obrazu, do którego treść została zaczerpnięta z najpopularniejszej opery polskiej i który został nagrany wyłącznie polskiemi siłami artystycznemi. Wszyscy oczekują z niecierpliwością chwili, kiedy ten obraz będzie wyświetlany.

Miesiąc Królowej Różańca św.

Leon XIII. osobną bullą o Różańcu poświęcił miesiąc październik czci Królowej Różańca św.

Nabożeństwo różańcowe jednak sięga głęboko w Tradycję Kościoła katolickiego. Wszystkie istotne części składowe różańca pojawiają już w 13 wieku, w okresie działalności św. Dominika. Jednakże wtedy różaniec miał inną formę niż dzisiaj. Było to nietylko odmawianie Ojcze nasz i Zdrowaś, ale metoda głoszenia kazań, ujmowanie prawd wiary św. w poglądowe obrazy, Tajemnicami zwane oraz prosty, nie wyszukany sposób modlitwy, oparty na tekstach Pisma św i nauce Apostołów.

W wieku XV. rozszerzają nabożeństwo różańcowe, Dominikanie Alain de la Roche we Francji i Bretanji oraz Jakób Sprenger w Niemczech. W Polsce był już znany od czasów św. Jacka Odrowąża.

Specjalne studjum poświęcił różańcowi kardynał Lambertini, późniejszy papież Benedykt XIV., jeden z najgenjalniejszych wodzów Kościoła św. Na jego studjach głównie opiera się encyklika Leona XIII. o różańcu.

Pewne zarzuty co do pochodzenia różańca podnosili Bollandyści, zwłaszcza O. Cuperus. Nieporozumienia polegały głównie na tem, że różaniec św. Dominika nie znał tej formy liturgicznej, jaką ma dzisiaj. Uczona rozprawa Dominikanina francuskiego O. Fauschera „les origines du Rosaire“ wyjaśniła jednak definitywnie te nieporozumienia.

Dzisiaj należy różaniec do najulubieńszych nabożeństw kościelnych.

Z legend o Matce Boskiej.

Gwoździki.

Do później jesieni kwitną czerwone gwoździki. Kwitną w lesie, ale tam tylko, gdzie ich purpura lśni w słońcu, gdzie cień leśny nie zasłania błękitu nieba.

Na skraju lasu wykwita gwoździk na długiej łodydze i przerasta pieniąc się wokół sity i trawy. U stóp mu się plączą suche już mchy jak widłaki, wrońce i babimory, pną się ku niemu trawy: wyczyńce, brzanki i kupkówki, żółte już i sczerniałe, a on wśród nich jak król w purpurze!

Wyrasta wysoko, aby go dostrzegły motyle, te, którym iskier życia nie zagasił chłodny wiatr jesienny.

Czasem i płatki śniegu białego zasnują mu oczy...

Gwoździk jest kwiatem, co wyrósł z łez, z łez krwawych i to w pamiętnej chwili, o tak chwili bardzo pamiętnej!

Chrystusa wówczas prowadzili kaci na Golgotę.

Upadał pod brzemieniem krzyża, na którym miała go rozpiąć złość ludzka.

I szedł za nim tłum ludzi, a wśród tłumu Matka Boża płakała. Jak się serce matczyne krwawić musiało!...

Nie dziw, że ze serca krwawiącego popłynęły do jej świętych oczu krwi krople. Zamiast łez poczęła ronić krew. Krople krwi padały na ziemię.

Widzieli to anieli, idący za Matuchną Bożą.

I oto kazali z łez wyróść gwoździkom.

Wyrosły wysoko. Na cienkich łodyżkach wyrosły ku niebu, aby je nietylko ludzie, ale i święci mogli widzieć Smętek z tych kwiatków wieje i w smętnej też kwitną jesieni...

Obraz powodem nawrocenia.

Pewien człowiek, który już dawno w kościele nie był, ani świętych Sakramentów nie przyjmował, wstąpił przecież raz do kościoła, może z natchnienia Anioła Stróża Przypatrywał się ludziom przedmiotom w kościele się znajdującym. W tem wzrok jego padł na niezwykły obraz. i cóż zobaczył? Oto król Dawid, pobożny pokutnik, klęczał, a łzy pokuty spływały z jego oczu, Anioł zaś zbierał je do złotego naczynia, ażeby zanieść przed tron Boga. Pod obrazem był napis: „Dawid zgrzeszył tylko raz, a potem ciągle płakał, ty zaś wciąż grzeszysz, a nigdy nie płaczesz“.

Bunt Chmielnickiego.

Powieść historyczna.

16)

Za chwilę przyprowadzono trzech czabanów, dzikich, głupich, przestraszonych, którzy przyznali, że istotnie kazano im lasy podpalać.

Tymczasem przybyły i inne podjazdy, a każdy przyniósł tę samą wieść.

— Lasy się palą.

Ale książę nie zdawał się tem bynajmniej trwożyć.

— Pogański to sposób, — rzekł — ale nic potem! Ogień nie przejdzie za rzeki, idące do Trubieży.

Potrzeba było chyba za każdą z nich na nowo bór podpalać; podjazdy sprawdziły wkrótce, iż tak czyniono Ogień szerzył się gwałtownie; nocami niebo czerwieniło się jak okiem dojrzał. Przerażony dziki zwierz uchodził z płonących borów na trakt i mieszał się ze stadami domowego bydła, będącego w taborze; wojska i wozy posuwali się jak w mgle gęstej, piersi nie miały czem oddychać, dym gryzł w oczy, a wiatr napędzał go coraz więcej.

Wśród takich płonących lasów i dymów prowadził Jeremi swoje wojska.

Tymczasem pewnej nocy przyjechał do taboru dawniejszy dworzanin księcia, przynosząc wieść straszną, że tydzień przed pogromem korsuńskim, umarł król w Mereczu.

— Bóg chyba od nas odwrócił swoje oblicze i w gniewie swoim za grzechy chłostać nas zamierza, — zawołał książę, usłyszawszy żałobną nowinę. — Toż tę pożogę sam tylko król Władysław mógł ugasić, gdyż dziwną on miał miłość między kozactwem, a prócz tego wojenny był pan.

Na wieść tak niespodzianą pognębienie niewypowiedziane ogarnęło serca i dusze; twarze spoważniały, wybuchnął żal powszechny pomiędy rycerzami; zdawało im się, jakoby już teraz wobec groźnego nieprzyjaciela sami zostali na świecie... i nie mieli na nim nikogo więcej, ino swego księcia.

On zaś wiódł ich dalej, i po trzydniowej przeprawie przez Desnę przyszły nareszcie wojska do Czernichowa. Następnie weszły w kraj błot nieprzebytych, lasów bagnistych, łąk rozmiękłych, rzek, rzeczek i strumieni, w kraj pusty, głuchy, jedną puszczą szumiący.

Jak przed Czernichowem groził wojskom ogień, tak teraz zalewała je woda. Co dzień niemal trzeba było przebywać rzeki i rzeczki płynące w rozkisłym gruncie, a nigdzie mostu; lud cały na łodziach i szuchalejach. Ludzie dobywali ostatnich sił, aby się nakoniec wydobyć z tych zaklętych okolic, a książę spieszył, pędził. Żołnierz jednak widząc, że sam własnych sił nie szczędzi, od rana do nocy jest na koniu, wojska sprawia, nad pochodem czuwa, nie śmiał szemrać, choć trud był prawie nad siły. Od rana do nocy lgnąć i moknąć, oto był wspólny los wszystkich. Koniom róg począł złazić z kopyt, wiele ich od armat odpadło, więc piechota i dragoni sami ciągnęli działa. Najgórniejsze pułki i pancerni brali się do siekier, do moszczenia dróg.

Był to sławny pochód o chłodzie, wodzie i głodzie, w którym wola wodza i zapał żołnierzy łamały wszystkie przeszkody.

Nakoniec po dwudziestu dniach nadludzkich trudów i wysileń wychyliły się wojska książęce w kraj zbuntowany. „Jarema ide! Jarema ide!“ rozlegało się po całaj Ukrainie, aż hen po Dzikie Pola, do Czechrynia i Jahorlika. „Jarema ide!“ rozlegało się po miastach, wsiach, futorach i pasiekach, a na wieść tę kosy, widły i noże wypadały z rąk chłopskich, twarze bladły, kupy swawolne pomykały nocami ku południowi, jak stada wilków przed odgłosem rogów myśliwskich; tabor zbłąkany na grabieży zeskakiwał z konia i ucho co chwila do ziemi przykładał; w niezdobytych jeszcze zamkach i zameczkach, bito w dzwony i śpiewano „Te Deum laudamus!“

A ów groźny lew położył się na progu zbuntowanego kraju i odpoczywał!

Siły zbierał!

II.

Chmielnicki postawszy czas jakiś w Korsuniu, do Białocierkwi się cofnął i tam stolicę swoją założył. Orda zapadła koszem po drugiej stronie rzeki, rozpuszczając zagony po całem województwie kijowskiem. Co większa, nowe czambuły nadciągły ze wszystkich stron Przyszli carzykowie azowski i astrachański, którzy nigdy przedtem w Polsce nie bywali, w cztery tysiące niewolników, przeszło dwanaście tysięcy hordy nohajskiej, dwadzieścia tysięcy białogrodzkiej i budzickiej, wszystko zaklęci oni Zaporoża i kozactwa nieprzyjaciele, dziś bracia i na krew chrześciańską zaprzysięgli sprzymierzeńcy. Nakoniec przybył i sam han Istan Girej z dwunastu tysiącami perekopców.

Cierpiała od tych przyjaciół cała Ukraina, cierpiał nie tylko stan szlachecki, ale i lud ruski, któremu palono wioski, zabierano dobytek, a samych chłopów, niewiasty i dzieci pędzono w jasyr. W tych czasach mordu, pożogi i krwi wylania jeden tylko dla chłopa był ratunek: uciec do obozu Chmielnickiego. Tam z ofiary stawał się zbójem i własną ziemię niszczył, ale przynajmniej żywota był bezpieczny.

Uciekał też, kto mógł, do obozu Chmielnickiego, uciekała nawet szlachta, gdy innego środka ocalenia nie było. Dzięki temu, Chmielnicki rósł w siły, lecz w głąb Polski nie ruszał, chcąc w te rozhukane dzikie żywioły ład wprowadzić i zmienić je w bitne wojsko. Jakoż w jego żelaznych rękach zmieniały się one szybko w bojową potęgę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdy ów człowiek zobaczył ten obraz i one słowa, odniósł naukę do siebie samego, strumienie łez pokuty puściły się z jego oczu i postanowił od tej chwili prawdziwie chrześcijański wieść żywot. Jaka radość musiała to być dla jego Anioła Stróża, który z pewnością i jego łzy pokuty zaniósł przed tron Najwyższego. Jak widzimy, nieraz w oglądaniu świętych obrazów działa na nas Duch Swięty.

Zywot św. Franciszka z Assyżu.

(Żył około roku Pańskiego 1226),

Pan Jezus w ewangelji św. Marka, w rozdziale 8, wierszu 2 3 mówi jak następuje: „Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze". Słowa te zastosować można do św. Franciszka, żyjącego na początku XIII w. Smutne to były czasy, wyższe stany szerzyły zgorszenie zbytkiem i rozpustą, Biskupowie żyli jak książęta świeccy, a niższe duchowieństwo pod względem moralności całkowicie prawie było podupadłe. Lud pogrążony był w niewiadomości i obojętności religijnej, a szatan triumfował, widząc, jak bujnie wzrasta rozsiane przez niego ziarno przesądów, kacerstwa i niezgody. — Takie było położenie Włoch, gdy kupcowi Bernardoniemu w Assyżu narodził się w roku 1182 synek Jan, którego ojciec później z niewiadomych przyczyn przezwał Franciszkiem. Chłopczyna ten miał zostać narzędziem miłosierdzia Bożego. Zdolny i hojnie od Boga uposażony miał z woli rodziców zostać kupcem. Wstąpiwszy przeto do handlu, począł wieść życie hulaszcze, znajdował upodobanie w winie i piosnkach, nie przekraczając jednak granic przyzwoitości, a zawsze uprzejmy i grzeczny dla każdego, gotów był wyzuć się ze wszystkiego, byle drugim dopomóc. Gdy liczył lat 23, zapadł w ciężką niemoc. Sprzykrzywszy sobie dotychczasowe życie i przekonawszy się o marności rzeczy ludzkich spoważniał nagle, porzucił wszelkie zabawy i postanowił wstąpić jako żołnierz do armji Papieskiej. Spowodował go do tego sen, w którym ujrzał wielką zbrojownię i słyszał głos, wzywający go, aby ten zapas broni podzielił między siebie i swych towarzyszy. Spodobało mu się rzemiosło wojenne, ale w mieście Spoleto miał drugie widzenie, które mu nakazało nasamprzód wieść bój z sobą samym. Powrócił przeto, a jego towarzysze uczcili powrót jego solenną ucztą. Wszakże ani żarty, ani figle nie zdołały rozjaśnić zasępionego oblicza jego, ani rozpędzić chmur zalegających jego czoło. Wołano na niego: „Precz z troskami, uwieńcz czoło różami. Skoro kwiat młodości przekwitnie i złoty wiek minie, wtedy dość czasu będzie myśleć o śmierci i drugim świecie". Inni mówili żartem: „Pewnie cię jaka śliczna towarzyszka oczarowała!„ "Na to odpowiedział Franciszek: „Tak jest, mam narzeczoną piękniejszą od wszystkich, jakie kiedykolwiek widzieliście". Miał zaś na myśli ubóstwo Jezusowe, za którem w głębi duszy tęsknił i do którego wzdychał.

Niezadługo uczynił rozbrat ze światem, dawał hojne jałmużny, pielęgnował chorych i modlił się na osobności. Następnie wybrał się do Rzymu, rozdał zabrane na podróż pieniądze, dał swą kosztowną odzież ubogiemu, przywdział jego łachmany i zaczął w kruchcie kościoła żebrać po francusku, aby się nie wydało że jest krajowcem. Takie były jego pierwsze kroki w trudnym zawodzie poniżenia i upokorzenia samego siebie. W Assyżu ciężka go czekała walka; ojciec jego bowiem sarkać począł na jego pobożność, przyjemności świata kusiły młodzieńca, a niekiedy płakał na brak odwagi. Gdy się pewnego razu modlił w grożącym runiną kościele świętego Damiana, odezwał się trzykrotnie głos z krucyfiksu: „Franciszku, powstań i odbuduj dom Mój". Rozumiejąc to dosłownie, wrócił do domu wziął ojcu kilka postawów sukna, sprzedał je i zaniósł pieniądze proboszczowi na reperację kościoła. jednak pieniędzy nie przyjął.

Rozgniewany ojciec obił go i zaskarżył przed biskupem o kradzież, przeto Franciszek nie oddał tylko pieniądze, ale całą swą garderobę i wszystko, co miał; wyrzekł się spadku i ciesząc się z ubóstwa puścił się na wędrówkę. Najprzód służył w pewnym klasztorze, jako kuchcik, wszakże liche pożywienie dziurawy przyodziewek znagliły go jednak do udania się do miasteczka Gubbio, gdzie mu dano przetarty habit pustelniczy. Tu poświęcił czas cały modlitwie, opatrywaniu chorych, zalecaniu pokuty i zbieraniu jałmużny, którą chciał obrócić na odnowienie kościołów św. Damiana i św. Piotra. Benedyktyni odstąpili mu kościółka Porcyunkuli pod wezwaniem „Marji Panny Anielskiej". Kapliczkę tę odnowił, a ponieważ czuł wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej i pociąg do samotności, zamieszkał w tem miejscu r. 1208. Tu pod opieką Najśw. Panny odezwało się w nim głośno powołanie „zdobycia świata swą pokorą i ubóstwem". Dnia 24 lutego 1209 słyszał św. Franciszek podczas mszy św. następujące słowa Ewangelji; „Nie miejcie złota ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, Ani taistry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski". (Mar. 10. 9.) Przejęty radością, zawołał: „Za tem właśnie tęsknię, tego pragnę całem sercem!" I natychmiast odrzucił obuwie, laskę i torbę, przywdział gruby, szary habit, przewiązał się powrozem, później dodał pelerynę i kaptur, jaki nosili biedni pastuszkowie.

Wtedy dopiero zaczął kazania pokutne. Pojawienie się jego na ambonie, pozdrowienie jego; „Pokój z wami", mowy jego pełne jędrności i natchnienia wzruszały wszystkich do łez. Treść dotyczyła zwykle Męki Pańskiej, o której mówił z jak największem przejęciem i namaszczeniem; począł nawet słynąć z cudotwórstwa, daru wieszczego i głębokiej nauki. Wkrótce wzrosła ilość uczniów jego, dzielących z nim ubóstwo, do jedenastu. Ustanowił regułę przedłożył ją w roku 1209 do zatwierdzenia Papieżowi Innocentemu III. Ten z niechęcią i tylko ustnie na nią zezwolił, gdyż wydała mu się zbyt ostrą, ale upoważnił tychże zakonników do miewania wszędzie kazań.

Po krótkim pobycie w Rivotorto wrócił z braćmi do Porcyunkuli. Tam żyli w dotkliwem ubóstwie i wychodzili po dwóch w różne okolice, ażeby zachęcać do pokuty nie tyle żywem słowem, jak własnym przykładem. Przeszedł całą krainą Sabinów jako dyakon — kapłańskich święceń bowiem nigdy przyjąć nie chciał — i dokonał wiele cudnych nawróceń. Miewał kazania do zwierząt ptactwa, roślin i kwiatów, wzywając te stworzenia do chwały Boga; odwdzięczały ono mu się według możności. i to owce bekiem, zajączki i króliki zaś tuliły się do niego. Ptactwo siadało mu na głowie i ramionach, jaskółki przestawały świergotać na jego rozkaz. Tę miłość skierowaną ku jednemu dobru, tj. Panu Bogu, wszczepiał w brać zakonną, której liczba wzrosła 1212 aż do stu. Żądał zupełnego zaparcia się przez posłuszeństwo i ubóstwo, gdyż posłuszni są bogaci w zwycięstwo, a biedni w skarby niebieskie.

W roku 1212 założył drugi zakon i dał św. Klarze regułę dla klasztorów „ubogich niewiast". Potem wybrał się do Syrji, aby jednać dusze dla Chrystusa i i ponieść śmierć męczeńską Nawałnica jednak musiła go do powrotu. W krótkim czasie zaludnił Włochy klasztorami franciszkańskimi. W r. 1214 chciał się przeprawić do Afryki, ale zachorowawszy, założywszy tam kilka klasztorów, wrócił spiesznie na kapitułę do Porcpunkuli, na której stanęło 5 000 zakonników i 500 nowicjuszów.

Aby zadość uczynić wpływowi, założył jeszcze trzeci zakon „tercjarski", na mocy którego mogli i świeccy używać łask i błogosławieństw życia zakonnego, nie wstępując do klasztorów. Po kapitule udał się Syrji i wylądowa, w Egipcie w chwili oblegania Damietty przez Krzyżowców. W kazaniach gromił niezgodę pomiędzy chrześcianami, ale bezskutecznie. Bez obawy poszedł tedy do nieprzyjaciół, dotarł do samego sułtana i został od niego mile przyjęty, a nawet hojnie obdarzony. Przeszedł całą Palestynę, wyrobił sobie pozwolenie osadzenia zakonników w Jerozolimie i powierzenia im straży „Grobu Swiętego". Straż ta pozostała po dziś dzień w ręku synów św. Franciszka. Wróciwszy do Włoch, gdzie jego zastępca ojciec Elijasz, sprawił wiele zamieszania, przywrócił ład i porządek, zapalił w sercach wiernych nabożeństwo do żłóbka i drogi krzyżowej i wyrobił sobie odpust na Porcpunkulę, który Papież Honorjusz III bullą z dnia 29 listopada Roku Pańskiego 1223 wraz z regułą zakonną kościelnie zatwierdził.

Gdy Franciszek według zwyczaju dla wytchnienia schronił się na górę Alverno i pogrążył się w modlitwie. zstąpił dnia 14 września z nieba anioł Serafin o 6 skrzydłach pomiędzy któremi jaśniał krzyż Zbawiciela, i wycisnął na jego nogach, rękach i bokach stygmata ran Chrystusowych Cud ten nie ulega wątpliwości, a zakon obchodzi ową uroczystość od czasów Pawła V. Odtąd nazywają św. Franciszka i jego zakon „Serafickim". Żył jeszcze lat 2, cierpiał strasznie, wychudł jak szkielet, utracił wzrok, a ponieważ dla ran w nogach nie mógł chodzić, dosiadał osiołka i jadąc od miejsca do miejsca miewał kazania. Leżąc na gołej ziemi z głową przysypaną popiołem i śpiewając pieśni nabożne, umarł w nocy 3 października Roku Pańskiego 1226 Liczył przy zgonie lat 45.

W dwa lata później tj. dnia 16 lipca Roku Pańskiego 1228 wyniósł go Papież Grzegorz IX do godności świętego. Mieszkańcy Assyżu wybudowali na jego cześć wspaniały kościół. Gdy do tej świątyni przewożono święte jego zwłoki, Assyżanie obstąpili karawan, zanieśli ciało do kościoła i pochowali je przy drzwiach zamkniętych z obawy, aby im kto drogiego skarbu nie wydarł. Przez 600 lat nie wiedziano, gdzie zwłoki jego spoczywają. Dopiero Pius VII nakazał poszukiwania i znaleziono szczątki jego pod wielkim ołtarzem w r. 1818. Cuda poświadczyły ich prawdziwość, a pisma i listy św. Franciszka są świadectwem jego ewangelicznej prostoty i głębokiej znajomości życia ludzkiego; pieśni zaś hymny tchną dziwną siłą, rzewnością i gorącą miłością Boga.

— — — — — — — — —

Miejsce tu i pora pomówić o III Zakonie św. Franciszka

1. Nasamprzód spytajmy się: „Kto założył zakon tercjarski ?" Na to odpowiadamy: „Sam lud katolicki". Przykład i kazania, jakie prawił św. Franciszek i bracia jego rozniecił w tysiącach serc ducha pokuty i żądze naśladowania ubóstwa Chrystusowego przez zaparcie się świata i własnej osoby. Ponieważ niepodobno było wszystkim wstąpić do klasztoru ze względu na to, że bardzo wielu z nich miało żonę i dzieci, a nadto pracowało w jakimś zawodzie lub rzemiośle, przeto św. Franciszek utworzył regułę która świeckim wszelkich stanów pozwalała nieporzucać rodziny i zajęcia, a jednak ułatwiała im nabycie zasług życia klasztornego. Zatwierdziło też ową regułę kilku papieży i w ten sposób powstał zakon Tercjarski, rozkrzewił się po całem chrześcijaństwie i liczy między swymi członkami wielu świętych: Papieży, kardynałów biskupów, cesarzy, cesarzowych, królów i królewych, bogaczów i biednych, żonatych i bezżennych.

2. Czego żąda zakon od swych członków? a) Zwrotu cudzej jakoteż nieprawnie nabytej własności przytem pojednania się z bliźnymi i zobowiązania się do posłuszeństwa przykazaniom Bożym i kościelnym; b)każdy członek zobowiązuje się nosić szkaplerz i pasek, unikać rażącego ubioru, biesiad, tańców i hucznych zabaw, odmawiać codziennie modlitwy do Matki Boskiej, chodzić jaknajczęściej na mszę świętą, spowiadać się, komunikować, przynajmniej 3 razy na rok, w pewne dni pościć, pełnić dzieła miłosierdzia zajmować się chorymi, modlić się za umarłych, mianowicie dla braci i siostry tercjarskie i dążyć do życia chrześcijańskiego.

3. Natomiast uczestniczy każdy tercjarz a) w wszystkich zasługach i dobrych czynów trzech zakonów, tj. Franciszkanów, Klarysek i Tercjarzy, gdyż te trzy zakony tworzą pod względem zasług jedną nierozerwalną i solidarną całość; b) wolno mu w wielu przez kościół oznaczonych dniach dostąpić zupełnego i częściowego odpustu i ofiarować go na korzyść zmarłych; c) pozostaje w styczności i pod dozorem braci i sióstr tercjarskich, którzy mają o nim staranie, chronią go od moralnych niebezpieczeństw i wzywają go na posiedzenia.

Rozmaitości.

Zważajcie na oczy. Mało zwracają u nas niestety uwagi na szerzenie się mocno zaraźliwej chronicznej choroby oczu, zwanej Jaglicą (trachoma.)

Prowadzi ona jednak niekiedy do ślepoty. Jest to cierpienie chroniczne oczów, zapalenie łącznicy, znane już w głębokiej starożytności. Ponieważ choroba ta oczów, jest bardzo zaraźliwa, trwa długo trzeba być bardzo ostrożnym i trzymać się z daleka od chorych na oczy. Zarazić się bowiem jest bardzo łatwo. Zachowywać się winno czystość wzorową, mieć oddzielną bieliznę, ręczniki, chustki nie dotykać się palcam oczów.

Praktyczniej jest nie podawać wcgóle rąk na powitanie! Zarazka jaglicy dotąd niestety nie znamy. Doświadczenie wykazało tylko, iż jest on za mało odporny na wysuszenie, i dla tego utensilja przenosi się na znaczną odległość.

Dobrze jest przemywać oczy parę razy dziennie roztworem kwasu bornego lub siarczanu cynku. Zarazek jaglicy szerzy się tylko przez wydzielnę łacznicy, a więc przez świeżo powalane palce, ręczniki, fartuchy, pościel itd. Nie trzeba zapominać, że i muchy mogą przenosić zarazę z chorych na zdrowych.

W mieszkaniu, gdzie znajduje się chory, nie powinno być kurzu, dymu, należy je często przewietrzać i osoby niedokrewne i skrofuliczne, mają szczególną skłoność do jaglicy na takie dzieci trzeba baczniejszą zwracać uwadę, czy nie mają ropnej wydzieliny z oczów i nie posyłać ich do szkoły, Właśnie, należałoby donosić władzy o każdym przypadku jaglicy, jest ona bowiem chorobą epidemiczną, i zapadają na nią szczególnej dzieci, uczęszczające do szkoły. Takie dzieci należy badać w regularnych odstępach czasu, a w razie choroby leczyć je bardzo starannie i energicznie.

Miljarder żeni się z pokojówką! Amerykański miljarder z Florydy, szkot z pochodzenia, poślubił ostatnio miłą i uroczą pokojówkę jednego z hoteli szkockich.

Przed parcma miesiącami Annati, chcąc zwiedzić kraj rodzinny przodków swoich, udał się do Szkocji, gdzie w poszukiwaniu krewnego swojego, zatrzymał się w miejscowości, w hoteliku w którym pełniła funkcje służącej piękna Betty Dunlop. Annati, zapalony myśliwy udał się pewnego pięknego dnia na polowanie a nie znając dróg zabłądził w lasach

Zaniepokojony długą nieobecnością lokatora, właściciel hotelu, rozpoczął poszukiwania zaginionego. Rozesłanym na wszystkie strony ludziom udało się odnaleźć Annatiego. Wyczerpany z sił leżał nieprzytomny. Zaniesiono go do hotelu, gdzie doktór, skonstatowawszy silną gorączkę, polecił go pilnej opiece domowników. Annatim zajęła się piękna Betty, która ani na chwile nie opuszczając chorego, czuwała nad nim, spełniając skwapliwie rozporządzen a lekarza.

Żarty.

Powód.

— Panie Walenty, a gdzie to się pan Ignaś podziewa?

— Odsiaduje trzy miesiące..!

— A to z jakiego powodu?

— Z powodu... okoliczności łagodzących.

Na jarmarku.

— Schowajta sobie Moszku tę capkę, Przecie widzita, że w niej jest dziura.

— Ej, jaki wy niemądry... Ta dziura jest naumyślnie zrobiona, żeby w tem miejscu mole nie wygryźli...

Wymówka.

Lekarz: Dlaczego pan zaraz naczczo pije odrazu dwa kieliszki wódki. Czy jeden nie wystarczy?

Pacjent: Wystarczyłby, ale kiedy piję jeden kieliszek, to zaraz staję się innym człowiekiem, a ten inny człowiek chce się także napić...

Wykręcił się.

Żona: Śledziłam cię dłuższy czas. Jakim prawem nazywasz naszą służącę robaczkiem.

Mąż: Bo... bo... ona... popatrz sama, czy ona nie rusza się tak powoli jak robaczek?..

zmiany. Muraszko odpowiada z art. 453 K. K. za zabójstwo z rozmysłem. Na rozprawę wezwano kilkudziesięciu świadków, z których znaczna część z powodu choroby i przeszkód służbowych nie przybędzie. Obecność licznych przedstawicieli prasy świadczy o zainteresowaniu, jakie w opinji publicznej budzi sprawa powyższa.

Ruch komunistyczny w Polsce.

Podczas narady wojewodów pod przewodnictwem min. Raczkiewicza, ze współudziałem min. St. Grabskiego, kierownika min. Radwana, szefa sztabu generalnego Hallera, podsekretarzy stanu Łopuszańskiego i Olpińskiego, prokuratora apelacyjnego Huebnera, szczegółowo omówiono sprawę ruchu komunistycznego w Polsce. Na tle, szczegółowo, w specjalnym referacie zobrazowanego stanu organizacji komunistycznych w Polsce i możliwych przewidywań, co do kierunku i metod działalności komunistycznych na przyszłość, pp. wojewodowie przedstawili stan agitacji komunistycznej i wyniki ostatnio zarządzonych likwidacyj.

Ze sprawozdań tych wynika, że organizacja komunistyczna w Polsce, pomimo szerokich planów, jakie międzynarodowa organizacja komunistyczna po ruczyła jej do wykonania, nie jest w możności przeprowadzenia jakiejkolwiek poważniejszej działalności i sama znajduje się w stanie pewnego rozprężenia, a na skutek ostatnich lokalnych zarządzeń, można ją w niektórych województwach uważać za rozbitą.

W szeregu innych wskazań, udzielonych pp. wojewodom, co do czynności władz państwowych na przyszłość, ustalono konieczność zwrócenia bacznej uwagi na działalność komunistów wśród młodzieży, na którą wobec niepowodzenia u dojrzalszego społeczeństwa komuniści zamierzają silniej oddziaływać.

Wiadomości kościelne.

Rzym.

Papież przyjął na oddzielnej audjencji biskupa włocławskiego, ks. Zdzitowieckiego.

Praga.

W związku z wydanym przez Stolicę Apostolską zakazem przyjmowania mandatów parlamentarnych przez przedstawicieli kleru, ks. Zavoral zrzekł się swej kandydatury do senatu. — Arcybiskup Kordac zawiadomił profesora teologji Naglego, senatora z niemieckiej partji nacjonalistycznej, iż nie udziela swego zezwolenia na ponowne kandydowanie w wyborach. Przywódca stronnictwa Lodoman postanowił wezwać stronnictwo chrześcijańsko socjalne do przyłączenia się do protestu, jaki wystosowany zostanie do kurji.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 24 października 1925 r.

Dziś: Rafała Archanioła.
Słońca wschód 6.42 zachód 4.45.
Księżyca wschód 1.48 zachód 10.12

Jutro: Chryzanta i Darji mm.
Słońca wschód 6.44 zachód 4.43
Księżyca wschód 2.30 zachód 11.28

Pojutrze: Ewarysta pap. męcz.
Słońca wschód 6,46 zachód 4.41
Księżyca wschód 3, 4 zachód —.—

— **Święto pułkowe 66 p. p. (Kaszub).** odbędzie się, jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, jutro w niedzielę podług poniższego programu.

sobota, dnia 24 bm.

O godz. 18, capstrzyk ulicami miasta z orkiestrą wojskową 66 p.p.

niedziela, dnia 25 bm.

O godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo w kościele gimnazjalnym, odprawione przez kapelana wojskowego.

Po nabożeństwie przemarsz Baonu przez rynek przed Dowódcą Baonu i K-tem Garnizonu.

O godz. 13 wspólny obiad żołnierski w sali p. Januszewskiego.

O godz. 20 tej zabawa żołnierska w sali p. Januszewskiego.

Uprasza się o wywieszenie flag narodowych oraz wzięcie licznego udziału w uroczystościach programowych.

— **Z kół urzędników kolejowych w Chojnicach** zwracają się do nas z żalem, że w jednym z ostatnich numerów pisma naszego umieściliśmy artykuł omawiający stosunki w parowozowniach. Otóż oświadczamy, że dotyczył artykuł nie dotyczył ani Chojnic ani też żadnych parowozowni w obrębie Dyrekcji Gdańskiej, lecz dotyczył on parowozowni w obrębie Dyrekcji Katowickiej.

— **Konferencja wywiadowcza** Państwowej Szkoły Wydziałowej odbędzie się w środę 28. X. 25 r. w czasie od godz. 12-tej do 13 tej w gmachu szkolnym. Wywiadu udzielają gospodarze poszczególnych klas.

— **Z Izby Odwoławczej Sądu Okręgowego.** Stają: Jan Knyba, zam. w Wielu, pow. Chojnice o to, że w grudniu zeszłego roku w Lubni zabrał na szkodę Bruskiego jeden łańcuch. Osk. został przez sąd pokoja w Chojnicach zasądzony za kradzież na 2 tygodnie więzienia i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok I instancji zniósł i osk. uwolnił. Koszta nałożono kasie państwowej. — Magdalena Baska, zam. w Wielu, pow. Chojnice, została za wykroczenie z ustawy procedurowej przez sąd pokoju w Chojnicach zasądzoną na grzywnę 10 złotych oraz na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniosła odwołanie. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok sądu pokoju zniósł i osk. uwolnił. Koszta ponosi kasa państwowa. — Wacław Kostkowski, zam. w Lotyniu, pow. Chojnice, o to, iż w styczniu 24 roku w Chojnicach przez dwa czyny i to pozostawiając na ulicy zaprzągnięte konie do sani bez wszelkiego dozoru, drugie, do pełniącego służbę posterunkowego odzywał się w krzykliwy sposób. Osk. został przez sąd pokoju w Chojnicach za brak dozoru przy koniach zasądzony na 10 zł grzywny, za występek na 20 zł grzywny, razem na łączną karę 30 zł grzywny i na ponoszenin kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł odwołanie. Osk. na rozprawę się nie zjawił, za osk. zgłosił się jako jego obrońca p. mec. Behnke. Sąd uchwalił rozprawę przeprowadzić. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok I instancji zniósł i osk. uwolnił. Koszta nałożono kasie państwowej. — Reinhold Szmelter, zam. w Bysławiu, pow Tuchola. Osk. został przez sąd pokoju w Tucholi za nieczyszczenie ulicy przed kuźnią mimo kilkakrotnego zawezwania, zasądzony na grzywnę 5 zł lub w razie nie zapłacenia na jeden dzień aresztu i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Ponieważ osk na rozprawę się nie zjawił, przeto sąd odwołanie odrzucił na jego koszt. — Paweł Riedel, zam. w Chojnicach, został przez sąd pokoju w Chojnicach zasądzony za to, że nie zgłosił wolnych miejsc do Państw. Pośr. Pracy i przyjął robotnika do pracy, na grzywnę 10 zł a w razie nie zapłacenia na dwa dni aresztu i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł odwołanie. Podczas rozprawy osk. nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok sądu pokoju zniósł i osk. uwolnił. Koszta nałożono kasie państwowej. Jako obrońca występował p. mec. Kopicki.

— **Ze Związku Straży Pożarnych.** Związek Straży Pożarnych donosi, że w celu łatwiejszego przeprowadzenia lustracji poszczególnych placówek strażackich podzielił teren Województwa Pomorskiego na 8 okręgów, podlegających bezpośrednio odnośnym naczelnikom okręgowym względnie ich zastępcom.

Głównem zadaniem tych naczelników, obok pośrednictwa między poszczególnemi strażami a Związkiem Województwa jest przeprowadzenie kontroli i lustracji straży na obszarze okręgu.

Częste przeprowadzenie przeglądów i lustracji przyczyni się niewątpliwie do lepszego funkcjonowania i większej sprawności poszczególnych straży.

— **Monopolizacja wyrobu pieczęci.** Z inicjatywy mennicy państwowej władze państwowe nadały mennicy monopol na wyrób dla użytku władz pieczęci państwowych.

Zogniskowanie wyrobu pieczęci w mennicy przyczyni się niewątpliwie do ustalenia stylizacji typu pieczęci państwowych oraz uniemożliwi fałszowanie pieczęci państwowych tak często zdarzających się zwłaszcza we wschodnich województwach.

— **Złote dwudziestozłotówki.** W sobotę w mennicy państwowej wybito pierwsze złote dwudziestozłotówki. W myśl ustawy złote pieniądze wybijane są na razie ze złota dostarczanego mennicy przez osoby prywatne, życzące sobie posiadać tego rodzaju monety. Na 20 to złotówce widnieje bardzo wyraźnie, widnieje postać Bolesława Chrobrego na odwrocie zaś stylizowany pięknie herb państwa. Na brzegu wyryto Salus Republicae suprema lex esto.

Kronika prowincjonalna.

Brusy. Tutejsze towarzystwo „Teatr Ludowy" zamierzało w niedzielę dnia 25 bm. urządzić przedstawienie amatorskie, pod tytułem „Miłostki Ułańskie". nadzwyczaj wesoła komedja. Niestety z powodu niedostarczenia światła przez tutejszą elektrownię zostało przedstawienie odłożone na niedzielę d. 8 listopada br.

Nadmienia się, że w tutejszej elektrowni nastąpiła niespodzianie reperacja kotła, dlatego światło na razie jest wstrzymane.

Silno, pow. chojnicki. Urząd wójtowski na obwód Silno objął wójt tegoż obwodu, pan Stanisław Piorek zamieszkały w Silnie.

Grudziądz. Zebranie Zarządu Głównego Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu odbyło się dnia 16 bm. Zarząd wybrany na Zjeździe Delegatów w Tczewie ukonstytuował się wybierając I. wiceprezesem p. Franciszka Barańskiego z Torunia, II. wiceprezesem posła Leonarda Krzywińskiego, sekretarzem dyr. Władysława Samolińskiego i skarbnikiem dyr. Leona Fröhlicha. Po dyskusji nad obecną sytuacją gospodarczą kupiectwa pomorskiego zebrani wysłali do Pana Ministra Skarbu, w którem wskazali na konieczność akcji ratunkowej dla handlu pomorskiego przez redukcję i rozłożenie ogromnych ciężarów podatkowych i uruchomienie kredytu specjalnego w bankach prywatnych dla kupiectwa drobnego, przyczem zaznaczono, że stosunkowo nie duża kwota wystarczy, aby uratować setki placówek handlowych, pozbawionych dzisiaj w zupełności kapitałów obrotowych, które dzisiaj skazane są na wegetację i upadek. Następnie omówiono pracę Centrali od czasu Zjazdu Delegatów w Tczewie, wysłuchano sprawozdania finansowego skarbnika Związku. Po omówieniu sprawy niedostatecznej reprezentacji kupiectwa w Tymczasowej Radzie Gospodarczej i rejonowania sprzedaży wyrobów tytoniowych na Pomorzu, zakończono obrady.

Starogard. Wyrokiem II. Izby Karnej Sądu Okręgowego w Starogardzie zostali zasądzeni 1) Marja Grossman z Warszawy o przemytnictwo pieniędzy na grzywnę w kwocie 100 zł., zarazem orzeczono konfiskatę 200 zł. 2) Gustaw Adolf Margraf z Łodzi o przemytnictwo pieniędzy na grzywnę w kwocie 60 zł., zarazem orzeczono konfiskatę 547 zł. i 24 dol. ameryk. 3) Stefan Katlewski z Torunia o przemytnictwo pieniędzy na grzywnę w kwocie 100 zł. 4) Namn Cukier z Warszawy o przemytnictwo pieniędzy na grzywnę w kwocie 100 zł. zarazem orzeczono konfiskatę 265 zł. 5) Antoni Szaj z Grodzisk o przemytnictwo pieniędzy na grzywnę w kwocie 60 zł. 6) Reinhold Materna z Tczewa o przemytnictwo pieniędzy na grzywnę w kwocie 10 zł. i zarazem orzeczono konfiskatę 130 guldenów gdańskich. Natomiast wszystkich oskarżonych na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Z dalszych stron.

Gdańsk. (Scena polska w Gdańsku) W ubiegłą niedzielę odbyła się w Domu polskim w Gdańsku uroczystość poświęcenia i otwarcia pierwszej stałej w Gdańsku sceny polskiej, wybudowanej w Domu Polskim dzięki energicznym zabiegom podjętym przez zarząd gminy polskiej i jej prezesa p. Kwiatkowskiego. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Komisarjatu Generalnego R. P. i wszystkich władz polskich w Gdańsku, stowarzyszenia i organizacje polskie oraz bardzo liczna publiczność. Prezes gminy polskiej p. Kwiatkowski, dokonawszy otwarcia sceny, oddał ją do dyspozycji stowarzyszenia Miłośników Sceny przy gminie polskiej, które zamierza urządzać tam stałe przedstawienia. W ten sposób zapełniona została poważna luka, która dawała się dotąd bardzo przykro odczuwać w życiu tutejszego społeczeństwa polskiego.

Rozmaitości.

Rabin i śpiewak Szaljapin.

Z Budapesztu donoszą o ciekawem kazaniu, jakie wygłosił... rabin budapeszteński Fischer. Tematem kazania, które wysłuchało kilkuset wiernych w synagodze budapeszteńskiej, była sprawa, nie mająca nic wspólnego z rytuałami żydowskiemi. Uderzała ona w strunę filantropijno - społeczną. Właśnie bowiem przybył do Budapesztu sławny śpiewak Szaljapin i cała stolica Węgier była rozgorączkowana, rozpalona do białości tem radosnem wydarzeniem. Równocześnie podały pisma wysokość honorarjum, jakie za jeden występ otrzyma Szaljapin:

3000 dolarów!

Ta właśnie suma rozsierdziła rabina, który w kazaniu oświadczył, że w chwili, gdy w Węgrzech setki tysięcy cierpią nędzę, gdy dzieci giną z głodu, a tysiące rodzin nie ma dachu nad głową, jest karygodną zbrodnią płacić takie szalone honorarja śpiewakowi. Wystarczy za jeden wieczór 200 koron, gdyż i ta suma jest stosunkowo wysoka. Rabin zapewniał, że nie jest wrogiem sztuk pięknych, ale musi zwalczać anomalję i wzywa żydów, aby zbojkotowali występ śpiewaka, który w dzisiejszych ciężkich czasach ma śmiałość żądać takie bajońskie sumy.

Ostatnie telegramy.

Pożyczka dla Łodzi.

Magistrat miasta Łodzi otrzymał od Banku Gospod. Kraj. 5 miljonów złotych pożyczki na cele budowlane,

Uwolnieni faszyści.

Dzienniki rzymskie donoszą z Reggio Nel Emilio, że wszyscy faszyści, oskarżeni o zamordowanie socjalistycznego kandydata Piccininiego, zostali przez sąd przysięgłych uwolnieni od winy i kary.

Aresztowanie bankierów w Paryżu.

W Paryżu aresztowano dwóch bankierów, oskarżonych o sprzeniewierzenie około 600000 franków. W czasie rewizji, przeprowadzonej w kantorze jednego z bankierów natrafiono na ślad nowego sprzeniewierzenia na sumę przeszło 6 milj. fr., na szkodę pewnego towarzystwa naftowego. W związku z tem aresztowano założyciela tegoż towarzystwa.

Mac Donald w Pradze.

Do Pragi przyjechał Mac Donald, który jest gościem ministra opieki społecznej Gintera i ministra spraw zagranicznych Benesza.

Zniżenie stopy procentowej w Szwajcarji.

Szwajcarski Bank Narodowy postanowił obniżyć oficjalną stopę procentową o pół procent. Dyskonto zostało ustalone na 3 i pół proc., zaś stopa lombardowa na 4 i pół proc.

Pożar w porcie angielskim.

W Southampton w magazynach portowych wybuchł pożar, który zniszczył wiele skrzyń napełnionych butelkami wina, piwa i spirytusu. Szkody wynoszą 250 000 funtów szterl.

Wstrzymanie wydalenia optantów niemieckich.

Poselstwo niemieckie w Warszawie donosi, że rząd polski zrzeka się wydalenia optantów niemieckich. Urzędowej wiadomości dotychczas brak.

W sprawie optantów.

„Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że dr. Stresemann odbył dłuższą konferencję z posłem polskim w Berlinie w sprawie optantów.

Cziczerin nie pojedzie do Paryża.

Ambasada sowiecka w Paryżu zaprzecza pogłosce, jakoby Cziczerin miał zamiar przybyć do Paryża.

Zniżenie dyskonta na Węgrzech.

Bank Narodowy zniżył dyskonto wekslowe z 9 proc. na 7 proc.

Wielki pożar lasu.

W Perpignan szaleje pożar, który zniszczył dotąd 10 ha lasu.

Żarty.

Przed wycieczką latawcem.

Żona: A więc szczęśliwej drogi i wracaj prędko. Ale, ale a gdzie schowałeś polisę ubezpieczeniową?

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Związek Osadników w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 1 po poł. odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu p. Czarneckiego ul. Dworcowa (dawniej „Reichshof") Na porządku obrad bardzo ważne sprawy jak np. sprawa wyborów do Sejmiku pow. i sprawa wpłat na osady. Mile widziani są również reflektanci na osady. O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Walne zebranie członków Spółdzielni „Rolnik", spółdzielnia rolniczo-handlowa z ogr. odp. Chojnice odbędzie się w niedzielę, dnia 1. listopada br. o godz. 12-tej w południe w lokalu tejże Spółdzielni. Sprawy nader ważne, zatem obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

Duża Kłodawa. Zebranie Tow. Powst. i Woj. odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godz. 5 po poł. w lokalu p. Narlocha. Członkowie winni się wszyscy punktualnie stawić, gdyż będą omawiane bardzo ważne sprawy i rozdawane oznaki wojackie.

„Wolność"! Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.